Cena egz. 50 mk.
Nr. 8. ŁUCK, dnia 26 listopada 1921 r. Rok I.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Wychodzi raz na tydzień pod kierownictwem J. URSYNA.

Nr. 8. ŁUCK, 26 listopada 1921 r. **Rok I.**

Redakcja za zwrot rękopisów nie odpowiada. Redaktor przyjmuje tylko od 4 do 6 po poł.

Dodatnie i ujemne strony bezpartyjności.

Gorszące i tak bardzo szkodliwe rozpalenie się walk partyjnych i agitacji wyborczej w Polsce nie jest bynajmniej dowodem szerokiego zainteresowania i udziału w życiu publicznem ogółu uświadomionych obywateli Rzeczypospolitej.

Przeciwnie, fakt ten jest dowodem karygodnej obojętności obywatelskiej i bierności politycznej szerokich warstw inteligentnych i półinteligentnych, które przez partje i stronnictwa polityczne są traktowane, jak surowy materjał wyborczy, zdatny do pozyskania tak samo, jak ciemne masy ludowe, za pomocą brutalnych haseł, jaskrawych frazesów i obietnic, lub też za pomocą niegodnej intrygi, ohydnego paszkwilu, a nawet tak często, niestety, ciskanego w Polsce nikczemnego okrzyku: „zdrajca"!

Nie mamy tu na myśli, naturalnie, tych ciemnych mas ludowych, które nie mogą mieć jeszcze ani uczuć obywatelskich, ani tem bardziej zrozumienia obowiązków obywatelskich i poczucia państwowego. Tak wielką ich mnogość zawdzięczamy wiekowej niewoli i demoralizacji. Ludzie ci odrazu przejrzeć na oczy nie mogą. Tu nie stanie się żaden „cud Wisły", bo tu swój powolny, lecz cudowny skutek może okazać jedynie dobra szkoła polska. Nie mówimy więc tu o tych, daj Boże corychlej, obywatelach—dopiero przyszłej Polski.

Mamy na myśli te liczne bardzo koła inteligencji polskiej, które dziurawym płaszczem cnotliwej bezpartyjności daremnie usiłują okryć swoje samolubstwo lub również karygodną apatję.

Określenia „bezpartyjność", „bezpartyjny"—narodziły się w b. Kongresówce mniej więcej w tym czasie, gdy po epoce chwilowej bierności po Powstaniu Styczniowem patrjoci zaczęli konspiracyjnie budzić z odrętwienia naród. Wtedy to ludzie tchórzliwi i samolubni, na różne propozycje, wymierzone do ich obywatelskiego poczucia lub kieszeni, odpowiadali zwykle: „ja, panie, jestem bezpartyjny" — i szybko żegnali się z rozmówcą, bojąc się nawet wspomnienia tej rozmowy. Właściwego jednak rozgłosu nabrała w naszem społeczeństwie cnota „bezpartyjności" dopiero podczas ostatniej wielkiej wojny europejskiej, gdy trzeba było zdobyć się na czyn ofiarny, gdy trzeba było zdać egzamin ze swoich obywatelskich uczuć i przekonań.

Wówczas „bezpartyjność" została wywyższona do godności najwyższej cnoty obywatelskiej, a postawił ją na tym wysokim piedestale najliczniejszy zastęp ludzi samolubnych, tchórzliwych lub ograniczonych.

Jakkolwiek język polski jest bardzo bogaty, w określeniu „bezpartyjność" zmieszczono i zmieszano razem najróżniejsze i wprost przeciwne sobie pojęcia. I stała się w ten sposób owa „bezpartyjność" omnibusem, w którym, obok najlepszego obywatela, jechał na równych prawach, a często z lepszą miną, najordynarniejszy sobek lub głupiec.

Bo cóż to jest bezpartyjność?

„Nie należę do żadnej partji, bo żaden z programów partji istniejących nie jest programem, możliwym dla mnie do przyjęcia, a że nie czuję się uzdolnionym i powołanym do stworzenia własnego programu i założenia własnej partji, więc udzielam swojego poparcia tej partji, która w danej sprawie ma rację lub racji najwięcej. Nie zawieram z żadną partją ślubów, bo żadna nie posiada mojego zupełnego uznania, bo nie chcę służyć partji, lecz w wielkich chwilach i w ważnych sprawach zabieram głos, staję w szeregu do czynu z tymi, co podług mojego sumienia mają rację".

Bezpartyjność to nie koniecznie bierność. Przeciwnie, bezpartyjność jest czasem nadmiarem czynnego indywidualizmu.

„Jestem bezpartyjny" nie znaczy „wszystko mi jedno"! „Nie należę do żadnej partji", w dobrem znaczeniu tego określenia, świadczy, że służę tylko sprawie narodowej, sprawie publicznej, nie chcę jednak brać udziału w walkach partyjnych, nie chcę poświęcić się karjerze politycznej. Nie znaczy jednak, abym nie miał swojego zdania, abym się do obowiązku służby publicznej nie poczuwał.

Z takich to i tym podobnych względów najlepsi nieraz obywatele, rozumni i ofiarni, patrjoci, oddani sprawom narodowym, pozostają bezpartyjnymi.

Czy jednak czynią dobrze? Czy nie lepiej było by, aby z pośród programów partyjnych wybrali najlepszy, najbliższy sobie i aby, wstąpiwszy do danego stronnictwa, starali się w miarę sił swoich działalność tych partji ulepszyć i zmienić?

Wszak od czasu do czasu, w wielkich chwilach dziejowych lub najważniejszych przynajmniej sprawach, nie pozwoli im sumienie obywatelskie pozostać biernymi widzami, lecz nakaże im wziąć udział czynny. Gdy przychodzi nprz. chwila wyborów do ciał prawodawczych, idą do urny wyborczej i muszą nieraz głosować na wystawionych przez partje kandydatów, nie wywarłszy przedtem żadnego wpływu na ich wybór.

A tak ujemne zjawisko, jak niemożność wytworzenia w obecnym Sejmie Ustawodawczym wyraźnej większości, czyż nie jest w pewnym stopniu wynikiem tej pseudo-cnotliwej bezpartyjności licznych zastępów naszej inteligencji?

Ale zobaczmy, kto to kroczy obok tych sprawiedliwych obywateli w jednym z nimi szeregu pod sztandarem bezpartyjności?

Przedewszystkiem ci wszyscy, co myślą tylko o sobie, egoiści, sybaryci, ludzie obojętni dla spraw narodowych, ludzie, którzy w każdych warunkach potrafią zdobywać wszystko dla siebie, nic — dla społeczeństwa. Ci to najgłośniej krzyczą o swojej „bezpartyjności", robią z niej obywatelski szyld dla swojej samolubnej duszy. Tacy podnoszą wielki krzyk lub lament, gdy są zagrożone ich własne interesy, nie stać ich jednak nawet na to, by grożące im niebezpieczeństwo usunąć.

W następnym za tymi „przodownikami" szeregu kroczy liczny również zastęp ludzi bezmyślnych lub dobrowolnych niewolników w wolnem państwie. Są to ludzie mechaniczni, dla partji jednak jest to najpodatniejszy żer, zdobywany zwykle w najordynarniejszy sposób, przez frazesik lub przez osobiste wpływy, — ludzie nieobliczalni, „mięso wyborcze".

Dalej, oglądając się ciągle poza siebie, idą posępnie ci, co nie mogą zapomnieć o przeszłości i jeszcze nie mogą uwierzyć w teraźniejszość i przyszłość. Oni się ciągle jeszcze boją i dlatego wolą się do niczego nie mieszać.

W takiej to kompanji kroczą ci wszyscy, co z najlepszych pobudek są bezpartyjni, bo mają wstręt do walk partyjnych, do intryg politycznych, do zdobywania władzy nie dla dobra publicznego, lecz dla własnej korzyści lub ambicji.

W ich szeregu znajdują się nieraz ci, co w wielkich chwilach dziejowych świecą przykładem najwyższego patrjotyzmu i poświęcenia lub co dają narodowi najlepszą radę i wyprowadzają go z ciemności.

A jednak co za szkoda, że ludzie ci dopiero wówczas zabierają zwykle głos, gdy się rozlega okrzyk: „ratunku, Ojczyzna w niebezpieczeństwie"!

Narody politycznie dojrzałe mają znacznie mniej obywateli „bezpartyjnych", niż narody, kształtujące dopiero swój byt państwowy i wychowujące uświadomionych obywateli. Za to stronnictwa polityczne w państwach o wysokim poziomie uświadomienia obywatelskiego mniej grzeszą stronniczością czyli partyjnością w ujemnem tego słowa znaczeniu i łatwiej dochodzą do zgody w sprawach zasadniczych.

Uświadomieni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej nie powinni dłużej poczytywać za cnotę obywatelską nienależenie do żadnej grupy czyli stronnictwa politycznego, co się zwie najniesłuszniej bezpartyjnością, czyli niepowodowaniem się względami partji, jako cząstki narodu, lecz powodowaniem się względami na dobro całego narodu.

W niepodległej Polsce każdy uświadomiony i poczuwający się do obowiązków wobec Ojczyzny obywatel musi mieć swoje „credo" polityczne, musi chcieć na bieg spraw narodowych oddziaływać. To jest wprost jego konstytucyjnym obowiązkiem.

Jeżeli w stronnictwach dzieje się źle, jeżeli prywata góruje nad interesem publicznym, jeżeli stronnictwa tumanią i okłamują całe rzesze nieuświadomionych obywateli, a najgorszych zaprzęgają do swojego rydwanu, grając na ich instynktach za pomocą paszkwilu, sensacji i demoralizującego podkopywania autorytetu władzy państwowej lub powagi Sejmu, to tembardziej trzeba do nich wejść, aby je udoskonalić, aby zapobiegać złu, nie zaś patrzeć na to obojętnie lub potępiać bez przeciwdziałania.

Abstynencja w życiu publicznem nie jest cnotą, lecz występkiem obywatelskim.

Obowiązek czynnego udziału w życiu publicznem występuje jednak z jeszcze większą siłą w pewnych specjalnych warunkach.

We wszystkich tych dzielnicach, gdzie państwowość nie została jeszcze bez względu na narodowość obywateli dostatecznie ugruntowana; gdzie, być może, nie wszystkie elementy są do państwa usposobione lojalnie, gdzie wreszcie element narodowości, dominującej w państwie, jest w znacznej mniejszości, — tam niema, naturalnie, jeszcze warunków do różniczkowania się podług programów partyjnych, gdyż tam przedstawiciele narodowości dominującej w państwie mają narazie jeden tylko najważniejszy cel: — solidarnego ugruntowania swojej idei państwowej i pozyskania

---

Bój był.

Wojsko dziś w nocy przybyło.

Dużo wojska. Bój będzie...

Ptaki odlatują, bo przeczuwają ogień, pożogę, bój...

— Biedne drzewa — skazane na zagładę, biedne topole przydrożne!

Jak czarno!.. Wrony samotne z krakaniem krążą w górze.

Po bruku dudnią armaty—a wojsko idzie, idzie, idzie.

...Szare, małe postacie — znużone młode twarze... Długiemi szeregami...

. . . .

Dziś rano zakwitły jabłonie pod oknem mojem. Osypało je kwiecie różanym, wonnym puchem—jasno się od nich uczyniło i cudnie... Wiosna!

Niebo czyste, ciche. Dużo słońca. Wiosna czarowna i słodka śpiewa swą pieśń poranną, śpiewa ją ciepłym szelestem traw, szeptem ukwieconych drzew.

— O, szczęście! Gdzie jesteś?..

Wyciągam ramiona ku tobie, pragnę cię, albowiem Wiosna zbudziła mi duszę tęsknotą ku tobie... Pójdź! Ucałuj usta me atłasem jaśminowego kwiatu—napełnij mi duszę słoneczną jasnością Wiosny—o, moje złote, złote Szczęście!..

. . . .

Dlaczego tak czarno?..

Grzmot głuchy wstrząsa błękitem cichego nieba... Bój... bój...

Tam, gdzieś... jest szerokie wielkie pole. Tam, kędyś, stoją zwarte szare szeregi,—jak mur...

Jest wiosna. Pole budzi się do życia, pachną fjołki... A mały żołnierz przykłada do twarzy karabin—bystre, młode oczy z wytężeniem śledzą lot kuli..

Mały żołnierz zabija...

dla niej obcoplemiennej ludności miejscowej.

Tu tworzenie licznych stronnictw, partji i partyjek byłoby objawem wysoce szkodliwym. I do tego nie powinno się dopuścić.

Tem nie mniej jednak, a raczej tembardziej, w naszych npr. warunkach, każdy świadomy swych narodowych obowiązków Polak na Wołyniu powinien brać żywy udział w życiu publicznem, powinien przeciwdziałać wewnętrznym waśniom, dążyć do sharmonizowania sprzecznych interesów i zjednoczenia w jedną wielką partję narodową wszystkich Polaków, ziemię tę zamieszkujących, powinien wreszcie szukać zbliżenia z lojalnymi elementami narodowości obcych i ułatwiać Rzeczypospolitej misję pokojowego zjednania ich dla państwowości polskiej.

Nie należy przeto pod tak bardzo nadużytem określeniem „bezpartyjność" rozumieć bierności obywatelskiej. Strzegąc się zaciekłości i egoizmu partyjnego, nie trzeba wpadać w drugą ostateczność, która pierwszej ułatwia tryumfowanie.

Ażeby ta szkodliwa partyjność nie przyszła na Wołyń zbyt wcześnie i nie rozpoczęła tu swojego posiewu zgubnego, należy utworzyć swoje własne stronnictwo,—stronnictwo zgody i pracy narodowej, ładu społecznego i porządku prawnego, stronnictwo tradycyjnej polskiej misji kulturalnej na Wschodzie i twórczego, uszlachetniającego, nie zaś niszczycielskiego demokratyzmu, w połączeniu z właściwą naszemu duchowi narodowemu tolerancją.

Trzeba stworzyć Stronnictwo Konstytucji 17 marca 1921 r.

K. Waligórski.

Przegląd prasy.

Nasi konserwatyści o wyborach na Wileńszczyźnie.

(n.) Ponieważ prasa narodowo-demokratyczna głośno i nawet hałaśliwie oświadcza, że stanowisko Naczelnika Państwa i Rządu w sprawie rozszerzonego terenu wyborczego do Sejmu w Wilnie popierane jest tylko i wyłącznie przez lewicę, przeto podajemy pokrótce głosy trzech najpoważniejszych polskich pism — obozu zachowawczego, które świadczą, że nie tylko postępowcy, ludowcy i socjaliści, lecz i cały polski obóz naprawdę i uczciwie konserwatywny stanął w obronie koncepcji Naczelnika Państwa i Rządu.

Warszawski tygodnik *„Polska"*, piórem naczelnego redaktora, świetnego publicysty p. Tadeusza Smarżewskiego, pisze:

„Na pozór powinnyby rozstrzygać o losie ziem, które od epoki Kongresu Wiedeńskiego przywykliśmy nazywać Prowincjami Zabranemi, artykuły Traktatu Ryskiego. Traktat Ryski zaznacza atoli wyraźnie, że nie rozporządza obszarami, które Rosja odstąpiła Litwie już poprzednio, a mianowicie traktatem z dnia 12 lipca r. 1920. Losy tych ziem mają być według słów Traktatu Ryskiego ustalone wyłącznie przez porozumienie Polski z Litwą. Na tekst Traktatu Ryskiego powoływać się nie można. Przyczem zważyć trzeba, że Sprzymierzeni nie uznali dotąd ani Traktatu polsko-bolszewickiego, ani Traktatu bolszewicko-litewskiego.

„Skoro więc wyborcy tej Litwy Środkowej, którą generał Żeligowski zbrojnie zajął, mają obierać posłów do Sejmu Wileńskiego, przeto zdaniem zwolenników obszaru szerszego niema powodu pozostawiania reszty obszaru spornego między Polską a Litwą—w niepewności o przyszłość. Tak samo, jak co do Wilna i dwóch powiatów przyległych, niema dotąd także prawomocnego aktu międzynarodowego, regulującego losy pozostałych ziem, zajętych przez administrację Rzeczypospolitej na wschód od Wilna—więc tak samo, jak w Wilnie, trzeba i tam posłów na Sejm Wileński obierać, jeżeli to ciało prawodawcze ma nareszcie odezwać się w sposób stanowczy, granice ustalić, wątpliwości usunąć, a przed Europą o polskości ziem spornych zaświadczyć.

„Spór o obszar mniejszy i o obszar większy zamieniono w sposób najniefortunniejszy w walkę z Naczelnikiem Państwa. Zdaje się, że zwolennicy obszaru mniejszego byli tak pewni zwycięstwa, iż z radością nadawali i w mowach i w dziennikach całemu zatargowi znamię walki o usunięcie p. Piłsudskiego. Rzecz zaostrzyła się, gdy Naczelnik, idąc za głosem wewnętrz-

---

A tam, z przeciwległej strony, ktoś z jękiem pada...

... Mały żołnierz posłał mu śmierć...

. . . .

Na fjołki spływa świeży szkarłat krwi — i wsiąka w ziemię.

... Padają szare postacie... padają...

— O, pole śmierci... wiosenne pole!

Mały żołnierz padł na trawy. Gasnącym wzrokiem żegna błękit cichego nieba i te wierzchołki sosen polskich, co widnieją z poza obłoków dymu... Po czarnej od prochu twarzy płyną łzy... przejasne łzy dziecka...

Żegna niemi świat słoneczny i wiosnę swego życia, co zakwitła, jak pierwszy kwiat—i oto kona teraz...

... Cicho—cicho... i żal...

Odchodzi życie... odchodzi... Zamglone oczy gonią za niem...

Na fjołki wonne, na fjołki ciche sączy się krew z rany...

. . . .

Chodzę po polu.

Bój tu był—teraz cisza.

Chodzę po polu. Leżą na niem puste pociski, karabiny i czapki żołnierskie... Trawy zdeptane, pustka, krew...

Bój tu był.

Milczy przedemną niebo.

Z pod lasu, na welonach sinawych mgieł, idzie ku mnie szara postać...

... Widzę, zalaną krwią, głowę Małego Żołnierza... Patrzy na mnie boleśnie zmęczonemi oczami—patrzy na mnie i pyta, dlaczego odebrano mu jego wiosnę świetlaną, jego przejasny poranek życia?.. Za co? Za co? Za jakie winy?

Przeleciał wiatr—i zapłakał wśród gałęzi... O, wiosno, wiosno! Zasnułaś ty mi łzami cały świat... Boli mnie dusza...

Przez pole idę — przez śmiertelne pole. Depcę fjołki, które zlała krew... Nademną wrony kraczą i lecą wielkiemi stadami na żer.

Bój tu był.

Łuck. *Świt.*

nego przekonania, zagroził ustąpieniem. To wywołało kompromisową akcję Marszałka i doprowadziło do zbliżenia stronnictw.

„Dymisję Naczelnika Państwa, spowodowaną w chwili dzisiejszej starciem z większością sejmową, uważalibyśmy za fakt wysoce niepożądany. Sądzimy, że kraj nie jest przygotowany do tegu aktu. Wywołałby on złe wrażenie zagranicą, zaszkodziłby interesom narodowym na Litwie, spowodowałby zamęt w kraju. Zważmy, że według Konstytucji 17-go marca, Prezydenta Rzeczypospolitej obierają Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe. Pomyślmy o okresie czasu, potrzebnym do przeprowadzenia wyborów, a pojmiemy, ile walk wewnętrznych przebyćby musiała Rzeczpospolita przed ostatecznem sformowaniem się nowej władzy!..“

Zasłużony od lat 63-ch *„Dziennik Poznański“*, senjor polskiej zachowawczej publicystycznej tradycji, pozostający dziś pod redakcją dobrze na Rusi znanego publicysty, p. Edwarda Paszkowskiego, powiada tak:

„Najważniejsze argumenty za rozszerzeniem terenu wyborczego w Wileńszczyźnie (o które walczył Naczelnik Państwa)—musiały pozostać nietknięte, gdyż wypływały z motywów natury międzynarodowej, które nie mogą być traktowane na publicznych posiedzeniach ciała tak niewyrobionego, jak nasz Sejm.

„Szkoda, że upadł wniosek o rozpatrzenie tych argumentów w Komisji spraw zagranicznych. Minister Skirmuntt mógły był raz jeszcze wykazać, jakiem jest stanowisko sprzymierzonej z nami Francji oraz innych państw Entente'y i może w tej ostatniej chwili powiodłoby mu się przekonać mniejszość sejmową, że sprawę trzeba stawiać na gruncie państwowym i że stosunki europejskie czynią rozszerzenie terenu wyborczego — koniecznością państwową! Szkoda, że argumenty te zostały poza sferą wpływu na opinję mniejszości. Ale z drugiej strony można uważać za szczęście, że ich nie poruszano na tem posiedzeniu, które pod wpływem namiętności partyjnych przybrało charakter burzliwy i zakończyło się tumultem, oraz śpiewaniem pieśni. W takiej atmosferze i przy takim poziomie obrad mogłyby paść o naszych stosunkach do zagranicy słowa dyktowane namiętnością, nieprzemyślane i zdolne przyprawić Państwo o nową szkodę.

„Teraz, po uchwale Sejmu, który poprawił w ten sposób niektóre swoje dawniejsze a niedość przemyślane postanowienia, przychodzi kolej na naszą dyplomację. Większość sejmowa kierowała się bowiem myślą, że rozszerzenie terenu wyborczego umożliwi sprzymierzonej Francji poparcie nas w sprawie Wileńskiej, to znaczy, że tzw. Mocarstwa Główne bądź uznają uchwały Sejmu za rozstrzygające, bądź nie będą przeciw nim poważnie protestowały. W ten sposób przyjęło Ministerstwo Spraw Zagranicznych na siebie odpowiedzialność i musi dołożyć wysiłku, aby ta podstawowa supozycja się ziściła. Teraz idzie o jak najszybsze przeprowadzenie wyborów na całym terenie sejmowym, aby ludność mogła wykonać prawo stanowienia o swym losie — prawo, które przez Państwo nasze zostało uroczyście stwierdzone i uznane“.

A krakowski *„Czas“*, organ stojący zawsze na platformie konieczności państwowych, stwierdza, że odwoływanie się do postanowień inkorporacyjnych Sejmu z lutego r. b. nie ma formalnego uzasadnienia, ponieważ Sejm zaakceptował już projekt Hymansa, według którego kanton polski na Litwie miałby objąć wszystkie obszary, aż po granice Rosji. Pod względem faktycznym — powiada *„Czas“* — głos Sejmu Wileńskiego, opartego o całą polską Litwę, będzie miał znacznie większe znaczenie, tak w stosunku do Genewy jak i do Kowna, aniżeli głos szczupłego Sejmu samej tylko Wileńszczyzny. Artykuł zwraca uwagę na niebezpieczeństwo komplikacji, połączonych z zamiarem ustąpienia Naczelnika Państwa i stwierdza, że „nieustępliwość klubów anekcjonistów podyktowana jest tylko chęcią obalenia Naczelnika Państwa“.

Przytoczyliśmy głosy naszych najgłówniejszych organów zachowawczych i arcykatolickich, by one najkategoryczniej zaprzeczyły tym szalonym napaściom, jakie przeciw rzekomo tylko „lewicowej“ uchwale sejmowej w sprawie Sejmu Wileńskiego i przeciw patrjotycznemu stanowisku Naczelnika Państwa — szerzą u nas gazety nacjonalistyczne, jak „Rzeczpospolita“, „Gazeta Warszawska“ i „Gazeta Poranna“. Bezkrytyczne masy poddają się przewrotnym opinjom, które są wyrazem nie miłości Ojczyzny, lecz nienawiści do własnego narodowego Rządu i jego najwyższych przedstawicieli.

Układ czesko-polski.

Dnia 7 listopada b. r. Minister Spraw Zagranicznych, p. Skirmunt, podpisał — jak już donosiliśmy — w Pradze czeskiej polityczny i gospodarczy układ Polski z Czechami.

Układ jest owocem długich starań i mozolnych zabiegów tych poważnych kół politycznych z obu stron, które rozumieją, że mniejsze rzeczy trzeba poświęcać dla większych. Stosunki nasze z Czechami od 1918 r., kiedy Czesi podstępnie napadli na Śląsk Cieszyński, zupełnie wtedy ogołocony z naszych wojsk, bo każdy oddział dopiero tworzącej się wtedy armji naszej śpieszył na Lwów, były bardzo zaostrzone. Z obu stron, i z polskiej i z czeskiej, nie brak było i ciągle nie jest brak ludzi, a nawet całych stronnictw, które wysilają się na to, ażeby nie dopuścić do żadnego załagodzenia stosunków.

Ale jaki mógłby być tego skutek? I Państwo Polskie i Państwo Chechosłowackie, powstało przedewszystkiem na gruzach potęgi niemieckiej. Ale ta potęga nie jest zburzona i obalona raz na zawsze. Kiedyś odbuduje się i wszystkiemi siłami dążyć będzie do odzyskania swego dawnego stanowiska. To dążenie skierowane będzie przedewszystkiem przeciw Polsce i Czechosłowacji. W obronie przeciw tym dążeniom niemieckim Polska powinna mieć oparcie w Czechosłowacji, a Czechosłowacja w Polsce, podczas gdy wszystkie czesko-polskie zatargi to woda na młyn niemiecki. A pozatem silne hasło łączy Polskę i Czechy: względy gospodarcze. Państwo Czechosłowackie tworzy dla Polski naturalną drogę handlową na Zachód, podczas gdy Polska jest dla Czechosłowacji naturalnym pośrednikiem jej handlu ze Wschodem. Nawiązanie bliższych stosunków gospo-

darczych między obu państwami może dać obu stronom wielkie korzyści.

W poważnych kołach politycznych w obu państwach rozumiano to już od dawna bardzo dobrze. Ale nawiązaniu bliższych stosunków wzajemnych przeszkadzało rozgoryczenie, które szczególnie silne było po naszej stronie, bo, niestety, w dotychczasowych zatargach z Czechami my byliśmy tą stroną, która ciągle przegrywała. Ważne względy państwowe kazały jednak to wszystko odłożyć na bok.

Dał temu wyraz w publicznem oświadczeniu, złożonem w czerwcu b. r., Prezydent Ministrów, Witos. Potem czeski Minister Spraw Zagranicznych, Benesz, pomógł nam w Lidze Narodów w sprawie górnośląskiej. W ten sposób pierwsze lody były złamane, a droga do porozumienia otworzyła się.

Najważniejszym punktem politycznego układu z Czechami jest wzajemne uznanie traktatów, na których opiera się niepodległość i organizacja państwowa obu państw. Dla Czechosłowacji takimi traktatami są: Traktat Wersalski, zawarty przez mocarstwa Sprzymierzone z Niemcami, Traktat z St. Germain, zawarty przez te mocarstwa z Austrją, i wreszcie Traktat w Trianon, zawarty z Węgrami. Dla nas — Traktat Wersalski, który poręcza naszą niepodległość, ale nie jest podstawą naszej organizacji państwowej, bo granicę wschodnią zostawia otwartą, i Traktat Ryski, który tę granicę określa.

Uznanie przez Czechy Traktatu Ryskiego jest szczególnie ważne, bo Traktat Wersalski jest naturalnie przez wszystkie państwa uznany, ale Traktat Ryski—nie jeszcze. I dopiero musimy czynić w tym kierunku wszystkie możliwe starania. Układ z Czechami jest pierwszym ważnym krokiem na tej drodze.

Pozatem Czechosłowacja oświadcza, że nie jest zainteresowana w sprawie Galicji Wschodniej: zostawia nam w niej wolną rękę. Z naszej strony złożono takie same oświadczenie w sprawie Słowaczyzny. Następnie oba państwa zobowiązują się nie dopuścić do tworzenia u siebie żadnej organizacji politycznej ani wojskowej, któraby byłaby skierowana przeciwko całości i bezpieczeństwu drugiego państwa.

Jest to ważne szczególnie dla nas. W Polsce nie było i nie ma żadnej organizacji politycznej i wojskowej, któraby się zwracała przeciwko bezpieczeństwu Czech. Tymczasem w Czechosłowacji takie organizacje przeciwpolskie istniały. Istniały tam nawet zbrojne legjony ukraińskie, które czekały stosownej chwili, by napaść na Małopolskę Wschodnią. Teraz te legjony i pokrewne organizacje mają być rozwiązane i wogóle agitatorzy ukraińscy stracą dla swoich intryg przeciwpolskich tę ważną podstawę, jaką dotychczas była dla nich Czechosłowacja.

Inne punkty układu są mniej zasadniczego znaczenia, ale równie ważne. Tyczą się przedewszystkiem one swobodnego przewozu broni przez obszary obu państw na wypadek wojny. A ponieważ broń można sprowadzać tylko z Zachodu, a nie ze Wschodu, więc znaczy to, że Czechy będą bez przeszkód broń dla nas przepuszczać. Następnie tyczą się zabezpieczenia praw polskich w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. Wreszcie zapewniają przyjazne i sprawiedliwe załatwienie przynależności Jaworzyny w Tatrach.

Opinja polska w swej większości przyjęła układ Polski z Czechami z życzliwością. Ponieważ jednak Czesi władają częścią polskiej ziemi na Śląsku Cieszyńskim i mają kilkasettysięczną ludność polską u siebie, więc od taktu Czechów i ich uczciwości politycznej zależeć będzie dalszy rozwój stosunków wzajemnych.

Odbudowa przemysłu gorzelniczego na Wołyniu.

Dawna gubernja Wołyńska posiadała bardzo rozwinięty przemysł gorzelniczy, przeważnie o typie gorzelń przemysłowo-rolnych.

Na obszarze całej dawnej gub. Wołyńskiej znajdowało się 132 gorzelnie z produkcją roczną 4.529.000 wiader 40% spirytusu, wartości w rublach przedwojennych około 3.500.000.

W skład obecnego Województwa Wołyńskiego weszło 64 gorzelń i 6 rektyfikacji. Wszystkie powyższe zakłady przemysłowo-rolne są w znacznym stopniu zrujnowane i pozbawione mechanizmów, wskutek ewakuacji rosyjskiej w r. 1915 i wskutek późniejszej anarchji. Zaledwie 4—5 gorzelń obecnie pracuje i 2 zakłady rektyfikacyjne.

Odbudowa i rozwój przemysłu gorzelniczego na Wołyniu jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia, gdyż przemysł gorzelniczy może dać Skarbowi Państwa ogromne dochody, podnosi krajową wytwórczość przemysłową, a jednocześnie podnosi gospodarstwa rolne, dając możność wyżywienia większej ilości inwentarza, większego nawożenia pól i uprawiania roślin okopowych.

Przemysł ten doszedł jednak do tak wielkiego stopnia ruiny, że bez pomocy państwowej dźwignięty być nie może, zwłaszcza, że miejscowi właściciele ziemscy zostali przeważnie doszczętnie zrujnowani i ograbieni, pozbawieni budynków, narzędzi rolniczych, inwentarzy i kapitałów obrotowych.

Należy też zapisać na wielkie dobro władz skarbowych, że zainteresowały się tą sprawą i podjęły inicjatywę w celu odbudowy i rozwoju przemysłu gorzelniczego na Wołyniu, ze szczególnem uwzględnieniem gorzelń o typie przemysłowo-rolnym.

W tym miesiącu Dyrekcja Wołyńskiej Izby Skarbowej zorganizowała zebranie gorzelników Województwa Wołyńskiego, na którem

było obecnych kilkunastu właścicieli gorzelń tutejszych oraz przedstawiciel Związku Ziemian Wołynia.

Po wyjaśnieniu warunków, w jakich znajduje się obecnie zrujnowany przemysł gorzelniczy na Wołyniu, i po dyskusji, mającej na celu ustalenie tych niezbędnych czynników, przy pomocy których można było by dźwignąć gorzelnictwo wołyńskie z ruiny, zebranie uchwaliło szereg następujących wniosków i dezyderatów, które będą przedłożone p. Ministrowi Skarbu:

1) aby te majątki ziemskie, których właściciele dadzą zobowiązanie, że odbudują swoje gorzelnie w przeciągu pewnego, możliwie najkrótszego terminu, korzystały z obrony przedstawicieli skarbowości w Komitetach Nadawczych i Komisjach Odwoławczych pod względem niezabierania tych majątków na cele osadnictwa wojskowego i reformy rolnej, wobec tego, że jest wiele objektów rolnych, które mogą być na ten cel zużytkowane bez uszczerbku dla miejscowej produkcji rolnej i przemysłowo-rolnej;

2) aby tym folwarkom, na których będą uruchomione gorzelnie, pozostawiono w posiadaniu obszar większy, niż 400 ha, a mianowicie przynajmniej 600 ha, gdyż gorzelnia o większej produkcji musi oprzeć swoją produkcję przedewszystkiem na własnych plantacjach ziemniaków, do czego jest niezbędny większy obszar pól uprawnych;

3) aby zawieszony obecnie na dwa lata monopol spirytusowy odnośnie do Wołynia był przedłużony na lat 6, gdyż inaczej wielkie nakłady, których wymagają zrujnowane gorzelnie tutejsze, nie mogły by być zamortyzowane;

4) aby właścicieli tutejszych gorzelń nie upośledzano w stosunku do innych dzielnic i aby dawano zezwolenia na wyrób wódek i likierów na miejscu, gdyż, przy forytowaniu fabryk wódek w innych dzielnicach, tutejsze gorzelnie byłyby jedynie dostawcami półfabrykatu, co jest znacznie mniej korzystnem, niż produkowanie wyrobów spirytusowych w ostatecznej postaci;

5) aby Skarb Państwa udzielił tutejszym gorzelniom znaczniejszego kredytu inwestycyjnego na odbudowę zakładów gorzelniczych, przyczem zebranie uznało, że gorzelnicy wołyńscy powinni utworzyć Zrzeszenie, gdyż Skarb Państwa może udzielić kredytu większego tylko solidarnie odpowiedzialnemu i zorganizowanemu Związkowi Gorzelników.

Zebranie postanowiło wybrać komisję, która ma opracować kwestjonarjusz do tutejszych gorzelników, w celu zebrania dokładnych informacji co do faktycznego stanu gorzelń, co do ich potrzeb w kredycie, w maszynach, aparatach i t. p., jak również co do ich ewentualnej produkcji, na którą mógł by liczyć Skarb Państwa.

W ten sposób sprawa odbudowy i rozwoju gorzelnictwa na Wołyniu weszła na realną drogę, i obecnie właściciele ziemscy mają już przygotowany grunt do zrzeszenia się w celu odbudowy tak ważnej gałęzi przemysłu rolnego na Wołyniu.

K. W.

Kronika życia wołyńskiego.

Samorząd na Wołyniu.

Ogłoszenie wyborów do samorządu miejskiego na Wołyniu, zapowiadane na grudzień r. b., uległo zwłoce, gdyż z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie nadeszła dotąd odpowiedź na propozycję Województwa co do praw wyborczych urzędników państwowych. Opóźnia się także sprawa wyborów do Sejmików powiatowych, choć postanowienie o tem zapadło w Radzie Ministrów jeszcze w marcu r. b.

Wobec wprowadzenia już na Wołyniu samorządu gminnego, zwlekanie z samorządem miejskim i powiatowym jest wprost niezrozumiałe i dla całokształtu życia społecznego na Wołyniu wysoce szkodliwe. Władze ministerjalne powinny zrozumieć, ze wszelkie reformy społeczne muszą być wprowadzane jednocześnie, bo na tem zyskuje tylko bieg spraw państwowych.

W sprawie kontyngentu leśnego.

W numerze 7-ym „Głosu Wołyńskiego“ zamieściliśmy informację pod tytułem „Kontyngentowe drzewo opałowe“, opartą na zawiadomieniu Zrzeszenia Właścicieli Lasów w Warszawie, które w dniu 4-ym listopada b. r. za Nr. 935/LI otrzymało pismo Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, najwyraźniej zawiadamiające, że urzędy upoważnione do rozdziału zajętego opału niesłusznie wydają kwity na pobieranie opału po upływie okresu zimowego 1920/21 r., t. j. po dniu 1-ym kwietnia 1921 r.

Tymczasem w Nr. 89 „Dziennika Ustaw. R. P.“ zostało opublikowane rozporządzenie Ministra Robót Publicznych Nr. 662 z dnia 1-go września 1921 r., podpisane również przez Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, najwyraźniej prolongujące ustawę z dnia 28-go lutego 1919 r. w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe z odpowiedniemi zmianami.

Czyżby w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych działo się tak, że „nie wie prawica, co czyni lewica“? Inaczej bowiem trudno zrozumieć, dlaczego Ministerstwo urzędowem pismem z dnia 4-go listopada b. r. zawiadomiło Zrzeszenie Właścicieli Lasów, że kontyngent opałowy jest skasowany, a tymczasem p. Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych podpisał nowe rozporządzenie, prolongujące ten kontyngent, w dniu 1-ym września b. r.?

Dom Ludowy w Łucku.

Nareszcie wojewódzki Łuck, pozbawiony dotąd sali dla popularnych zebrań, odczytów, czytelni gazet, koncertów i przedstawień teatralnych—posiędzie taką salę. W dniu 4 grudnia, o godz. 12 i pół po poł., odbędzie się w Łucku uroczyste poświęcenie Domu Ludowego, który powstaje w dotychczasowym lokalu Straży Kresowej, odpowiednio odnowionym i umeblowanym. Zarząd Łuckiego Oddziału Straży Kresowej własnemi wysiłkami urządził cały lokal, który ma się stać od d. 4 grudnia lokalem Domu Ludowego.

Po poświęceniu, odbędzie się akademja, na której wygłoszone będą przemówienia. Wieczorem urządzona będzie pierwsza „wieczornica“ z deklama-

cjami, śpiewami i zabawami towarzyskiemi.

Dom Ludowy w Łucku stanie się ośrodkiem, gdzie się zbierać będą wszystkie sfery naszego społeczeństwa, gdzie się łączyć i jednoczyć będą wszyscy w wysiłku szlachetnym—pracy wspólnej dla rozwoju kulturalnego.

T-stwo Miłośników Sceny.

Odbyło się w Łucku w sali Straży Kresowej organizacyjne zebranie Łuckiego Towarzystwa Miłośników Sceny. Na przewodniczącego zebrania powołany był red. J. Ursyn-Zamarajew, na sekretarza p. St. Kapuściński. Wybrano komisję tymczasową, która pod przewodnictwem p. P. Wyrzykowskiego opracowała statut. Zadaniem nowego T-stwa ma być urządzanie stałych polskich przedstawień teatralnych w Łucku. Poczyniono starania, by do T-stwa zapisało się jaknajszersze grono amatorek i amatorów, którzyby utworzyli dwa zespoły i przygotowywać mogli jednocześnie dwie sztuki sceniczne. Umożliwi to dawanie przedstawień co tydzień. Oprócz członków czynnych, ustawa przewiduje członków wspierających, którzy będą popierali wysiłki grona amatorskiego odpowiedniemi funduszami. T-wo ma zamiar prosić także o subsydjum Departament Kultury i Sztuki, koniecznym jest bowiem zakup bibljoteki i różnych rekwizytów, oraz niezbędnem jest zaangażowanie stałego dyrektora - reżysera z grona lwowskich lub warszawskich zawodowych artystów dramatycznych.

Nie wątpimy, że zarówno Rząd, jak i społeczeństwo miejscowe odniesie się z najwyższą sympatją do nowej instytucji. Teatr polski na kresach—to placówka ogromnej wagi kulturalnej i narodowej. W przyszłym tygodniu odbędzie się zebranie, na którem wybrany będzie stały Zarząd T-stwa oraz Rada Nadzorcza. Na zebranie to zaproszeni są wszyscy, interesujący się rozwojem polskiej sztuki i kultury. Zapisy na członków T-stwa przyjmowane będą przy wejściu do sali obrad.

Z T-stwa Dobroczynności.

Na kilku ostatnich posiedzeniach Prezydjum Zarządu T-stwa opracowano najbliższy plan działalności tej najbardziej zasłużonej instytucji polskiej w Łucku. Postanowiono tedy w domu własnym T-stwa, obok przytułku dla starców, urządzić bezpłatną jadłodajnię. Postanowiono nadto zakupić materjały na ciepłą bieliznę i prosić dobroczynne panie, członkinie T-stwa, o zajęcie się szyciem tego niezbędnego przyodziewku dla biednych dzieci i starców.

Uproszono jednego z członków Prezydjum, by rozdał po bankach, kantorach handlowych i sklepach, w kancelarjach notarjuszów i sędziów pokoju, specjalne skarbonki, do którychby składane były ofiary na rzecz T-stwa. Jest nadzieja, że wszystkie polskie instytucje, składy i sklepy poprą akcję w tym kierunku i że skarbonki Dobroczynności będą hojnie wypełniane.

Nędza w Łucku wzmaga się, wobec wzrastającej drożyzny, braku opału i mieszkań. Całe społeczeństwo musi dopomódz Zarządowi T-stwa Dobroczynności.

Pani Eugenjuszowa Starczewska, wice-prezeska Zarządu, złożyła na ręce T-stwa hojny dar—złoty łańcuszek i 5.000 mk. Zapisy na członków T-stwa powinny pójść w pośpiesznem tempie, by zapobiedz nędzy ostatecznej w mroźnych miesiącach zimowych.

Teatr polski w Łucku.

Zapowiadane na d. 26 b. m. przedstawienie na rzecz Łuckiej Rady Opieki Społecznej, w celu lepszego przygotowania, zostało odłożone i odbędzie się nieodwołalnie w sobotę, d. 3 grudnia r. b., w teatrze „Odeon“.

Odegrane będą dwie komedje: „Polowanie na męża“ Bałuckiego i „Frania“ Gorczyńskiego. Reżyseruje p. Wł. Garłowski. Bilety nabywać można w cukierni Rozaliniego.

W sprawie elektryczności.

Niedomagania oświetlenia elektrycznego w Łucku są powszechnie znane. To też zarówno przedstawiciele władz, jak i społeczeństwa czynią wysiłki, by skłonić T-wo „Wolt“ do poważnego remontu, zarówno stacji, jak i sieci. Jest to tembardziej konieczne, że T-wo „Wolt“ żąda ogromnej podwyżki taksy za prąd elektryczny za 8 miesięcy wstecz. Konieczność takiej podwyżki stwierdzona została przez kilka Komisji, gdyż wydatki elektrowni istotnie bardzo wzrosły i dotychczasowa taksa naraziła by T-wo na miljonowe straty. To też Starostwo zdecydowało się zatwierdzić ustanowioną przez Komisje podwyżkę taksy za 8 miesięcy wstecz, jednocześnie wszakże zażądało kategorycznie, by między Magistratem a elektrownią zawartą została nowa tymczasowa umowa, wyznaczająca znaczne kary za wszelkie niedokładności w oświetleniu i regulująca normalną pracę elektrowni.

Dla bliższego omówienia tej kwestji zaproszeni zostali do Starostwa przez p. Starostę Neymana w dniu 21 b. m. pp. burmistrz m. Łucka J. Suszyński, ławnik Magistratu A. Warkowicki, technik M. Sznajder, red. J. Ursyn-Zamarajew i przedstawiciel T-wa „Wolt“, inż. H. Lange. Po rzeczowych wyjaśnieniach inż. Langego o przyczynach dostarczania światła o mniejszem napięciu prądu, o stanie elektrowni i przyczynach wywołujących drożyznę prądu, rozwinęła się długa dyskusja, której rezultatem była następująca rezolucja:

W celu unormowania działalności elektrowni T-wa „Wolt“, wzywa się T-wo do: 1) przeprowadzenia kontroli wszystkich instalacji w mieszkaniach prywatnych w ciągu 2-ch tygodni; 2) naprawy wadliwych oraz nieodpowiednich instalacji w ciągu 3-ch miesięcy; 3) puszczenia w ruch 4-tej maszyny, wytwarzającej prąd, aby abonenci otrzymywali stale prąd o sile 220 wolt, a nie jak dotychczas 180; 4) doprowadzenia do stanu używalności drugiej połowy akumulatorów, celem dawania pomocy maszynom przy intensywniejszej pracy; 5) ustanowienia komisji, składającej się z 3 członków, w skład której weszliby przedstawiciele Starostwa, Magistratu oraz T-wa „Wolt“, celem normowania cen za dostarczany prąd na miesiąc z góry w terminie od 1 do 5 każdego miesiąca, biorąc za podstawę wyliczenie kosztów z ubiegłego miesiąca oraz tabelkę używalności prądu, wydaną przez Zarząd Elektrowni Warszawskiej.

W imieniu T-wa „Wolt“ inż. Lange zaakceptował wszystkie te warunki i zobowiązał się, że napięcie prądu wynosić będzie nadal 220 wolt i że straty w sieci nie będą przewyższały zwykłej technicznej normy strat.

Wobec tego Magistrat ogłosi w tych dniach o zatwierdzonej podwyżce taksy za światło za 8 miesięcy wstecz. Dopłatę tę wszyscy abonenci zmuszeni będą uiścić w ciągu 2 tygodni.

Stacja Łuck bez wagi.

Nieporządki na stacji towarowej „Łuck“ są rzeczywiście czemś niedopuszczalnem, czemś, w co nikt by nie uwierzył!

Przedewszystkiem st. Łuck nie posiada wagi wagonowej, ani wozowej, więc ładowanie towarów, a co ważniejsza odbiór towarów, przychodzących do Łucka, musi być uskuteczniany bez wszelkiego sprawdzenia. Kupiec widzi, że zamiast tej ilości, jaką powinien otrzymać, oddają mu znacznie mniej, nie może jednak tego ani stwierdzić i zaznaczyć na dokumentach przewozowych, ani nawet zdać sobie sprawy z rozmiaru swojej straty i z konieczności odpowiedniego skalkulowania ceny sprzedażnej. Gdyby była chociaż waga setna, wozowa, mógł by z dużym wprawdzie kosztem i stratą czasu wagę odbieranego towaru sprawdzić, lecz i tej wagi niema, gdyż w interesie kolei i stacji Łuck nie leży zupełnie, aby odbiorca mógł towar przeważyć. Dzieją się z tego powodu niebywałe nadużycia i wprost „pogromy“ towarów, przychodzących w wagonach odkrytych, jak npr. węgiel i t. p.

Podobno tutejsi kupcy już kilkakrotnie kołatali w Radomskiej Dyrekcji Kolejowej, aby zechciała wejrzeć w ten brak i zaopatrzyć stację Łuck w jakąś wagę, bez której stacja kolejowa z pewnym ruchem towarowym jest wogóle nie do pomyślenia. Niestety, wszystkie te zabiegi pozostają bez skutku, jakkolwiek ruch towarowy wzmaga się.

Zjazd lokatorski.

W dniu 12 grudnia, w poniedziałek, w sali Domu Ludowego w Łucku, odbędzie się jednodniowy Zjazd delegatów wszystkich Zrzeszeń Lokatorskich ze wszystkich miast i miasteczek Wołynia. Każde zrzeszenie wyśle po 2 delegatów.

Porządek dzienny Zjazdu obejmuje przedewszystkiem kwestję dużej wagi społecznej—odbudowy miast i miasteczek na Wołyniu wysiłkami obywatelskimi.

Lichwa mieszkaniowa.

Rada Ministrów opracowała poprawki w obowiązującej obecnie Ustawie o ochronie lokatorów i wnosi je do Sejmu. Poprawki dotyczą głównie pomieszczeń handlowych i przemysłowych. Rada Ministrów proponuje, by za sklepy i budynki fabryczne czynsz dzierżawny mógł być podwyższony o 1000% w stosunku do cen z 1914 roku.

Okazuje się, że na Wołyniu taka podwyżka tylko o 1000% będzie d o b r o d z i e j s t w e m! W Łucku, Równem i innych miastach ceny za sklepy podniosły się do 25.000%, a w żadnym razie nie mniej niż o 5.000%.

Według ankiety, sporządzonej jeszcze w czerwcu r. b. przez Zarząd Związku Lokatorów m. Łucka, kupiec Kriczman płacił za swój sklepik w 1914 r. 15 rubli miesięcznie, obecnie zaś płaci 5.000 mk.; kupiec Richter płacił w 1914 r. 75 rb. miesięcznie, a w czerwcu r. b. zażądano 15.000 mk. Takich przykładów można by wypisać setki i tysiące. Od czerwca do listopada ceny za sklepy podskoczyły u nas znowu o kilkaset procentów.

Skoro Rada Ministrów wnosi dziś do Sejmu poprawkę do Ustawy o ochronie lokatorów, przewidującą maximum 1000% podwyżki odpowiednio do opłaty z 1914 roku i po zamianie rubli na marki po 2.10, to jak władze nasze wołyńskie zapatrywać się powinny na podwyżki do 25.000 procentów, które stale i bezprawnie ustanawiają na Wołyniu kamienicznicy? Przecież ustawa sejmowa jest prawem obowiązującem, którego żadnemu obywatelowi przekraczać niewolno. W praworządnem państwie ustawy muszą być szanowane.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 16 września r. b. za Nr. 1805 otrzymałem „order“ na zajęcie 3 pokoi w domu Dinera przy ul. Jagiellońskiej Nr. 22. Mieszkanie było zniszczone i wymagało pewnego remontu. Właściciel domu p. Diner zobowiązał się doprowadzić mieszkanie to do kompletnego porządku i dodać jeszcze 1 pokój z kuchnią, klozetem, schowankiem i składem na drzewo po gruntowej ich reperacji w przeciągu paru tygodni. Za to wszystko zażądał ode mnie 200,000 mk. rocznie, płatnych z góry co pół roku po 100,000 marek. Wypłaciłem dotąd 70,000 mk., wzamian za co zostały o tyle o ile doprowadzone do porządku zarekwirowane 3 pokoje, dodatkowego mieszkania nie otrzymałem jeszcze, ponieważ zajmuje go inny lokator, z którym mam prawo wspólnego korzystania z kuchni i klozetu. Skład na drzewo dostałem w takim stanie, że ściany ze zgniłych desek sklecone zawaliły się w krótkim czasie, dzięki czemu wykradziono mi ze składu 4 metry drzewa opałowego dębowego i brzozowego. Na wszelkie moje prośby odremontowania składu odpowiadał właściciel domu obietnicami i dopiero pod groźbą zaskarżenia go do sądu zremontował o tyle o ile skład na drzewo.

Zwracam się do Szan. Redakcji z prośbą o ustalenie, ile powinienem płacić rocznie za zarekwirowane 3 pokoje i ile w razie otrzymania dodatkowego pokoju z kuchnią i klozetem, i czy rzeczywiście tak skromny remont może pociągnąć za sobą taką sumę, jaką oznaczył p. Diner? Dla ustalenia faktycznej wartości przeprowadzonego remontu, prosiłem Związek Lokatorów o przeprowadzenie oceny.

Dodaję, iż pomiędzy mną a p. Dinerem była zrobiona umowa, w której ustalono, że od oznaczonej daty do wykonania umowy każda strona zobowiązuje się za niewykonanie umowy płacić tytułem kary po 1000 mk. dziennie.

P. Diner nie chce mi zwrócić ani umowy, ani też nie płaci oznaczonej kary.

Dr. Eugenjusz Ziembiński
Łuck, lekarz powiatowy.

OFIARY.

Wskutek odezwy Redakcji „Głosu Wołyńskiego“ złożyli na **repatrjantów z Rosji:**

Hr. Stanisław Czacki . . .	20,000 m.
Marja Ursyn-Zamarajewowa	200 „

Na dar narodowy dla Wojciecha Korfantego

Grono sędziów, prokuratorów, adwokatów i notarjuszów Sądu Okręgowego w Łucku mk.	159.000
(szczegółowa lista ofiarodawców będzie ogłoszona w № 9).	
K. Waligórski	3.000
Razem .	162.000

Korespondencje.

Z Równego.

Położone na „wielkiej drodze“ z Zachodu na Wschód i z Północy na Południe, posiadając pierwszorzędny splot dróg i kolei żelaznych, należy dziś Równe do najruchliwszych miast w Polsce. W gruncie rzeczy małe, mieści w sobie niepomierną ilość mieszkańców, którzy się gnieżdżą w okrutnej ciasnocie. Całe miasto — to jeden wielki jarmark, pełen sklepów, sklepików i kramów, składów, kantorów i banków. Trotuary uliczne przez cały dzień roją się tłumem handlujących, po ulicach biegną dorożki, suną orszaki wozów z towarem. Kilka wielkich, po europejsku urządzonych restauracji rozbrzmiewa muzyką i śpiewem...

Równe żyje życiem hałaśliwem, — pulsuje w niem od rana do nocy atmosfera podniecenia, ryzyka, geszeftu. Na wszystkich twarzach malują się chęć zysku, zarobku, a jednocześnie... użycia i zabawy.

Dla klasy średnio-zamożnej, dla sfer urzędniczych, jest Równe wprost zabójcze. Pozbawieni mieszkań przyzwoitych, żyjąc w niechlujstwie, otoczeni odmętami spekulacji, częstokroć ulegają wykolejeniu.

Słusznie tedy warszawski „Kurjer Poniedziałkowy“ zwrócił na to uwagę i przytoczył ciekawy obrazek z tego nadgranicznego miasta.

Jak wiadomo, do Równego dość często przyjeżdżają rozmaite „misje

bolszewickie" z suto wypchanemi portfelami, niby to w celu zawiązania stosunków ekonomicznych, a w gruncie rzeczy dla propagandy wywrotowej i... hulanki.

Zdarzyło się raz, że taka „misja" hulała z szansonistkami i przedstawicielami władzy polskiej w jednej z najweselszych restauracji. Lał się nie tyle szampan, ile popularna „oczyszczona" i Baczewskiego „oranże", a rachunek wyniósł 700 tysięcy mareczek!..

W trakcie libacji przypomniało się zażartym wyznawcom Lenina i Trockiego, że dawnemi czasy zwykle podczas takich okazji wznosiło się trzykrotne „hurra" na cześć „jewo imperatorskawo wieliczestwa"... Na dnie kieliszków, tylokrotnie już osuszanych, utonęła pamięć o tem, że czasy te należą do niepowrotnych, i ni z tego ni z owego kazali nagle muzyce grać „Boże caria chrani".

Muzykanci nie byli pijani i wiedzieli, czem to pachnie, więc grać nie chcieli. — Wówczas nasz przedstawiciel policji dał na to swoje pozwolenie i rozległy się te zapomniane już dziś i rzadkie w Polsce dźwięki hymnu carskiego. Bolszewicy wyprostowali się jak trzcina, jak ongiś za dawnych czasów „ruki po szwam" — nasz Polak siedział nonszalancko...

Gdy muzyka grać skończyła, wtedy podniosła się polska władza i kazała grać... „trzeci internacjonał" — marsz bolszewicki!.. Teraz oni siedzieli przy stole, a on, przedstawiciel polskiej policji, stanął na „baczność", widocznie rozumiejąc, że skoro grają urzędowy hymn „zaprzyjaźnionego" państwa, to on — polska władza — powinien oddać temu cześć w sposób przepisowy.

Boskie to widowisko, któremu dziwowała się cała restauracja, nie skończyło się jednak na tem. Przyszedł czas, że nawet te przebłyski przytomności pijackiej minęły i polska władza bliską była runięcia pod stół. Ulitował się wówczas nad nią pewien „towariszcz", podtrzymał ją, a na pamiątkę tego momentu zabrał z piersi Polaka pamiątkową odznakę z ukończenia szkoły policyjnej, przypinając mu w zamian za to gwiazdę bolszewicką...

Tak się bawią w Równem!

Z Klewania.

Grono obywateli Polaków z Klewania, widząc prześladowanie Polaków w Nadleśnictwie Klewańskiem, usuwanie Polaków z posad i faworyzowanie tylko Rosjan, wystosowało do Rządu protest, który był umieszczony w numerze 4 „Głosu Wołyńskiego".

I jakiż skutek?

Oto zamiast tego, by wyznaczyć komisję, któraby zbadała wszystko na miejscu i dała możność Polakom czuć się w Klewaniu jak u siebie w domu,—dochodzą nas słuchy, że nadleśniczy klewański p. Rozen (Rosjanin) otrzymał propozycję zajęcia wyższego i bardziej odpowiedzialnego stanowiska w Zarządzie Okręgowym Lasów Państwowych w Łucku.

Nie chcemy wierzyć, by to była prawda. Prosimy, do kogo to należy, o wyjaśnienie całej sprawy i o uspokojenie opinji publicznej. Wszak mamy prawo żądać prawdy i sprawiedliwości. Nie po to nasi Ojcowie i my tak hojnie krwią szafowaliśmy w obronie Ojczyzny, by dziś w wolnej Polsce obcy nas gnębili.

Grono Kresowców.

Ochrona granicy Wschodniej.

Instrukcja dla baonów celnych.

Granicę Państwa Polskiego stanowi linja, oddzielająca Państwo Polskie od państw sąsiednich.

Wszelki ruch graniczny, tak towarowy, jak osobowy dozwolony jest jedynie przez ustalone punkty przejściowe.

Celem zabezpieczenia Państwa przed nielegalnem przekraczaniem granicy, oraz przed nielegalnym przewozem wszelkiego rodzaju towarów, zostają rozmieszczone na granicy baony celne, oraz specjalnie w tym celu przydzielone oddziały policji państwowej.

Bataljony celne podlegają pod względem dyspozycyjnym i wykonywania służby wyłącznie i bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, działającemu przez podległe mu organa administracyjne I-ej i II-ej instancji.

Linja graniczna Rzeczypospolitej Polskiej od wschodu dzieli się na cztery odcinki, odpowiadające co do swej długości linji zewnętrznej poszczególnych województw wschodnich, a więc:

I) na odcinek województwa Nowogródzkiego, II) na odcinek wojew Poleskiego, III) na odcinek wojew. Wołyńskiego i IV) na odcinek wojew. Tarnopolskiego.

Poszczególne odcinki wojewódzkie dzielą się na pododcinki, odpowiadające co do swej długości linji zewnętrznej poszczególnych starostw, wchodzących w skład danego województwa, a więc: I. odcinek województwa Nowogródzkiego ma 6 pododcinków: 1) star. Brasławskie, 2) star. Stołpeckie, 3) star. Nieświeskie, 4) star. Wilejskie, 5) star. Dziśnieńskie, 6) star. Duniłowickie; II. odcinek województwa Poleskiego ma 2 pododcinki: 1) star. Łuninieckie, 2) star. Sarneńskie; III. odcinek województwa Wołyńskiego ma 3 pododcinki: 1) star. Rówieńskie, 2) star. Ostrogskie, 3) star. Krzemienieckie i IV. odcinek województwa Tarnopolskiego ma 5 pododcinków: 1) star. Borszczowskie, 2) star. Zbaraskie, 3) star. Skałackie, 4) star. Husiatyńskie, 5) star. Zaleszczyckie.

Wszystkie bataljony celne, stacjonowane na terytorjum poszczególnego starostwa (pododcinka), podlegają wyłącznej i bezpośredniej ingerencji odnośnego starosty. Stosownie do tego wszelkie zarządzenia w zakresie wykonywanych przez bat. celne funkcji służbowych, a mianowicie: obsada danego pododcinka, dyslokacja poszczególnych oddziałów w granicach pododcinka i t. p. dokonywują się na skutek zarządzeń starosty, który w tym względzie wydaje odpowiednie instrukcje dowódcy bataljonu celnego.

Zadaniem baonów celnych jest:

Niedopuszczanie do przekroczenia granic Państwa poza punktami przejściowymi. W tym celu bataljony celne winny użyć wszelkich będących w ich posiadaniu środków, włącznie do użycia broni. Niedopuszczanie do przekroczenia granicy należy rozumieć, jako mechaniczne odrzucenie osób, usiłujących przekroczyć granicę poza punktami przejściowymi, niezależnie od tego, czy dana osoba posiada prawo wjazdu lub wyjazdu z Polski. Stosownie do tego bataljony celne nie są powołane do kontrolowania i decydowania, czy dana osoba ma prawo wjazdu lub wyjazdu.

Sposób, w jaki granica ma być ochraniana, określa instrukcja starostów do poszczególnych dowódców bataljonów. Do czasu otrzymania takich instrukcji, dowódcy bataljonów zarządzają ochroną granicy według własnego uznania.

Podaje się następujące zasady ogólne, które mają być zastosowane przy ochronie granicy:

Bataljony celne ochraniają linję graniczną za pomocą ustanowienia na niej stałych granicznych posterunków wartowniczych. Wszelkiego rodzaju stosowane dotąd środki (czaty, zasadzki) przez bataljony celne znosi się, a wykonywanie tych funkcji przekazuje się specjalnym oddziałom policji.

Bataljony celne, oprócz granicznych posterunków wartowniczych, ustanawiają co pewną odległość wzdłuż linji granicznej placówki, możliwie z dodaniem konnych, które stanowią rezerwy na wypadek alarmu wszczętego przez wartownika.

Posterunki winny być w każdej chwili w gotowości do przyjścia z pomocą placówkom.

W sprawie Elektrowni w Łucku.

List otwarty Zarządu T-stwa „Wolt" w Łucku.

Wobec listu inżyniera p. A. Jahra, który nie tylko wprowadza w błąd naszych Abonentów, lecz może nam przynieść ujmę i w oczach Władzy, uprzejmie prosimy o pomieszczenie na łamach poczytnego „Głosu Wołyńskiego" następującej odpowiedzi, która wyjaśni Władzom, Redakcji i Abonentom Elektrowni w Łucku istotny stan rzeczy.

W jak opłakanym stanie była przyjęta przez T-wo „Wolt" Elektrownia Łucka od p. Jahra w roku 1919-ym, świadczy wyciąg ze sprawozdania specjalnie zaproszonego wówczas przez nas dla zbadania jej inżyniera-elektrotechnika, p. Grigorjewa, które to sprawozdanie przytaczamy prawie dosłownie (w tłómaczeniu): „W momencie nabycia przez T-wo „Wolt" zrujnowanej Elektrowni, z czterech znajdujących się w niej silników były czynne tylko dwa: Otto-Dejz 85 HP i Otto-Dejz 40 HP, gazogeneratory, przerobione pod opał drzewny, nie odpowiadały sile maszyn, akkomulatory nie funkcjonowały zupełnie, wodociąg wszędzie dawał ciecz, zupełny brak najwięcej niezbędnych zapasowych części i przyborów dał się odczuwać na każdym kroku. Główny silnik „Disel" 100 HP, zupełnie zaniedbany, bez główki lewego cylindra, z pękniętą drugą główką, z popękaną kompozycją łożysk, był nieczynny od roku 1916. Jednocylindrowy silnik Otto 40 HP wymagał gwałtownego remontu kapitalnego z zamianą zużytych części nowemi; siła energji tej maszyny wynosiła ledwo 70% normalnej. W takim samym stanie znajdował się i drugi silnik Otto 40 HP, który był rozebrany w celach oczyszczenia i remontu. Jednocylindrowy silnik Otto 85 HP, od czasu pierwotnego ustawienia widocznie nie remontowany, ustawiony nieprawidłowo, chwiejący się na fundamencie, z połamanemi drobniejszemi częściami, z siłą energji o 25% mniejszą od normalnej, wymagał nieodwołalnego remontu, tembardziej, że na tym silniku prawie jedynie polegała energja całej stacji. Baterja akkumulatorów zapuszczona, doprowadzona prawie do zupełnej ruiny, mogła być używaną, i to w ostatecznym razie, dla najniezbędniejszych tylko potrzeb miejscowych stacji".

Oto stan najgłówniejszych czynników Elektrowni w Łucku w 1919 roku, nie mówiąc już o innych drugorzędnych czynnikach, których stan był niemniej opłakany, jakto: kanałów wodociągowych, sieci drutów, brak odpowiedniego budynku dla suszenia drzewa etc.

P. Jahr zarzuca nam, że obecnie stan Elektrowni doprowadzony jest do jeszcze gorszego, niż przed dwoma laty, stanu

A jednakowoż, silnik „Disel" był odremontowany i uruchomiony w końcu 1920 r., zawdzięczając pomocy Województwa Wołyńskiego, które za opłatą w kwocie 60.500 marek sprzedało T-wu „Wolt" trzy główki od cylindrów ks. Lubomirskiego, na propozycję i za zgodą właściciela, a nie „przy pomocy rekwizycji", jak mylnie, czy też złośliwie informuje p. Jahr.

Nie bacząc na wybuch pożaru na stacji w styczniu 1920 r. a następnie pożaru wodociągu w czerwcu tegoż roku, nie bacząc na inwazję bolszewicką i poniesione przez to straty, T-wo „Wolt" przedsięwzięło wszelkie możliwe kroki, aby doprowadzić Elektrownię do stanu, odpowiadającego zadaniom: silniki Otto 85 HP i 40 HP odremontowano, pobudowano nowy generator dla drzewa, zamiast spalonego drewnianego pobudowano nowy murowany budynek wodociągowy, kanały wodociągowe odnowiono, odremontowano aparat dla automatycznego uruchomienia maszyn, odremontowano części baterji akumulatorowej, ocalonej od pożaru (a w tych dniach będzie uruchomiona i cała odnowiona baterja), ustawiono drugą zmianę słupów w sieci drutów, odrestaurowano dwie dynamomaszyny, nieczynne od 1914 r. i uruchomiono je, zakupiono zapasowe części i instrumenta, przystąpiono do naprawy i uporządkowania wewnętrznej sieci u Abonentów oraz do zamiany zużytych i nieodpowiednich części nowemi.

W roku 1919 byli delegowani przez T-wo „Wolt" do Warszawy, w celu zakupienia silników dla powiększenia energji stacji, członkowie T-wa, pp. Dowgird i Jahr (ostatni—inżynier elektrotechnik specjalista). W fabryce „Ursus" przez tych panów był obstalowany silnik o 40 HP, za który firmie „Ursus" zapłacono. Z powodu opóźnienia w wykonaniu obstalunku, i wskutek opóźnienia w odbiorze, spowodowanego inwazją bolszewicką, a także wskutek wzrostu cen, firma „Ursus" silnik ten, w celach spekulacyjnych, pozostawiła u siebie, o co firmie „Ursus" T-wo „Wolt" wytoczyło proces, który i obecnie toczy się w Łuckim Sądzie Okręgowym, o czem p. Jahr, jako członek T-wa, jest chyba dobrze powiadomiony. W Warszawie również zakupiony był przez p. Jahra i drugi silnik 7 HP, w jakim jednak celu i po co, powiedzieć trudno, gdyż conajmniej niedorzecznem było kupować dla powiększenia energji stacji zamiast potrzebnego silnika 150—200 HP—silnik o tak małej sile, jak 7 HP. Wskutek tego ten ostatni był przez T-wo sprzedany, jako nieużyteczny i zupełnie nieodpowiedni dla stacji, za co jednak p. Jahr nas oskarża.

Dziwi nas mocno, że p. Jahr, jako były koncesjonarjusz i obecny członek T-wa Elektrowni, tak mało jest obznajmiony z umową koncesyjną. Wskazując na § 20 umowy, pod który stara się podprowadzić te dwa silniki, jako stanowiące „własność miasta", przez nierozwagę, czy też rozmyślnie, zapomina o § 24-ym tejże umowy, który wyraźnie opiewa: „do inwentarza powinny być obowiązkowo wniesione wszystkie przedmioty, znajdujące się w faktycznem użyciu i eksploatacji". *Sapienti sat!*

W punkcie 3 tejże umowy z 1909 r. wyznaczona jest taksa za korzystanie ze światła za kilowat-godzinę, przyczem po obliczeniu w tym samym punkcie wymieniono, iż rocznie za lampkę 16-świecową przy normalnem oświetlaniu w przeciągu tylko 500 godzin opłata wynosi 7 rb. 50 kop. A więc, niezważając na inne okoliczności, czyby p. Jahr nie zechciał zadać sobie trudu i, jeżeli to tylko nie będzie dla niego zbyt uciążliwem, porównać cenę obecną za lampkę z ceną wskazaną wyżej, przedwojenną, przyjmując pod uwagę walutę w zło-

cie? Twierdzenie p. Jahra, iż ustalanie taksy za lampki, a nie kilowat, jest absurdem, byłoby dobrem dla Abonentów w czasie normalnym, lecz nie teraz, gdy Abonenci, mając po jednej lub dwie lampki, z powodu drożyzny innego oświetlenia, korzystają tylko z nich, a w ten sposób lampki są czynne do maximum. Przypomnieć sobie zechce p. Jahr, iż jeszcze w czasie przedwojennym w Petersburgu niektórzy abonenci przy oświetlaniu kuchen domagali się opłaty od lampki i płacili za lampkę, a nie za kilowat. Taki sam sposób pobierania opłaty za lampki, a nie kilowat, praktykowany jest i obecnie w Kowlu, Zamościu, Płocku, Kielcach, Radomiu, Równem, Ostrogu i innych miastach, na co mamy dokumentalne dane. Zarzucając nam odstąpienie od taksy i wskazując § 3 umowy, p. Jahr, mający widocznie krótką pamięć, gdy to leży w jego interesie, zapomniał o tem, że, będąc właścicielem koncesji tej samej Elektrowni, już w roku 1916 prosił Magistrat o powiększenie wskazanej taksy i takowa była faktycznie powiększoną (Uchwała Magistratu 19/8—1916 r. L. 325), a przecież wtedy cena rubla odpowiadała rublowi w złocie.

Większa część Abonentów wymawia się od wydzierżawienia lub nabycia liczników. Przy obecnej cenie licznika płaca za wydzierżawienie takowego, zgodnie z § 3 umowy koncesyjnej, obciążyłaby tylko Abonenta, korzystającego z 1 lub 2 lampek (a takich jest poważna większość) na parę tysięcy marek rocznie, w żadnym zaś razie nie zmniejszyła-by obecnej opłaty za lampkę, przy używaniu jej do maximum. P. Jahr, jako b. koncesjonarjusz i inżynier-elektrotechnik, powinien by wiedzieć, że przy licznikach Abonent liczy się ze światłem, a w ten sposób zużywa mniej energji, co daje Elektrowni możność wprowadzenia w użycie większej ilości lampek, a o tem, że większa ilość lampek daje i większe zyski przy jednakowych rozchodach, jak i zmniejsza opłatę lampek—mówić nie potrzeba. Wobec tego nie trzeba chyba dowodzić, iż wprowadzenie liczników leży w interesach T-wa, zmuszać jednak Abonentów do kupna lub wydzierżawienia liczników T-wo nie ma prawa. Oskarżanie nas o sprzedaż liczników po cenach nieomal paskarskich, bośmy kupili takowe za pieniądze ukraińskie, jest także nieudatnem, gdyż w owym czasie pieniądze ukraińskie notowane były wyżej od rosyjskich. Wreszcie trzeba być w wyższym stopniu naiwnym, aby o brak liczników rościć do nas pretensje, bo przecież dla Abonentów nie jest obowiązującem kupno liczników tylko u nas, co widać z punktu 3 umowy: „licznik albo kupuje się przez abonenta na własność, albo wydzierżawia się z płacą roczną 10% jego wartości".

Co się tyczy wymaganej przez T-wo „Wolt" opłaty od Abonentów z góry za miesiąc, pod groźbą wykluczenia i kary, wbrew § 12 umowy koncesyjnej, to faktycznie prosimy swoich Abonentów, aby zechcieli wnosić opłatę za bieżący miesiąc od 1 do 10-go, ponieważ stosunki obecnie o tyle się zmieniły, iż, jak wiadomo i p. Jahrowi, dużo Abonentów obecnie zmienia się w ciągu miesiąca w jednem i tem samem mieszkaniu, co wywołuje niepotrzebne dyskusje lub nieporozumienia; następnie pensje pracownikom wypłacane są obecnie dwa razy miesięcznie, a każda drobnostka, każdy przedmiot, kupowany przy tak zmiennym kursie marki, musi być natychmiast opłacony. Praktyka nam pokazała, iż z wiosną, przy coraz dłuższych dniach, niektórzy z właścicieli sklepów przy wypłacie wstecz odmawiali zapłacenia pod pretekstem, że jakoby nie korzystają ze światła. To wszystko spowodowało, że prosimy obecnie o opłatę z góry, w celu uniknięcia nieporozumień, i na to żadnych zażaleń dotychczas T-wo „Wolt" nie otrzymało.

A czy w praktyce p. Jahra, jako byłego jedynego koncesjonarjusza, nie zdarzyło się w r. 1918, gdy od Abonentów zgromadzonych na zebraniu w teatrze „Odeon", w celu podtrzymania Elektrowni, kategorycznie zażądano natychmiastowego wpłacenia po 30 rb. od lampki, co stanowiło płacę z góry nieomal za trzy lata, które to pieniądze T-wo „Wolt" po objęciu Elektrowni zmuszone było zwrócić Abonentom? Jeżeli p. Jahr i o tem zapomniał, to przypominamy, iż zaświadczyć to może prezes odbytego wtedy zgromadzenia, a obecnie Prezes Komitetu Gospodarczego przy Magistracie. Czy w danym wypadku p. Jahr uznawał egzystencję umowy koncesyjnej, czy też o niej zapomniał? Towarzystwo „Wolt" w kwietniu b. r., wobec zwiększających się kosztów i drożyzny, prosiło Magistrat o zwiększenie opłaty dla Abonentów za światło, lecz z niewiadomej przyczyny kwestja ta przez Magistrat była wstrzymana aż do października, chociaż już w maju Magistrat przestrzegał Abonentów za pomocą odpowiednich ogłoszeń o zwyżce opłaty, jak również i T-wo „Wolt", przy wydawaniu kwitów na wpłaconą tymczasową należność, specjalnym stemplem na kwitach, jak również i ustnie, zawiadamiało Abonentów, że dodatkowa opłata będzie musiała być uiszczoną po ustaleniu nowej taksy.

Biorąc na siebie śmiałość twierdzenia, że nic podobnego nie było jeszcze nigdzie, aby Abonenci mieli płacić dopłatę za pięć miesięcy wstecz, p. Jahr, powołujący się niejednokrotnie na Magistrat i Elektrownię m. Warszawy, a więc widocznie doskonale obeznany z tamtejszemi stosunkami, znów zapomniał o tem, iż Magistrat tejże Warszawy w marcu b. r. wraz z przedstawicielami Ministerstwa Przemysłu i Handlu uchwalił nową taksę, mającą moc wstecz na cztery miesiące i pobrał dopłatę, co można widzieć z odpowiedniego ogłoszenia, zamieszczonego w „Kurjerze Warszawskim" z d. 6 marca 1921 r. (numer ten znajduje się obecnie przy aktach taksy w Magistracie m. Łucka).

Porównywanie taksy m. Łucka z taksą m. Warszawy i m. Łodzi i zarzut p. Jahra o wygórowanej opłacie w Łucku nie wytrzymują żadnej krytyki już z tej przyczyny, iż wiadomem jest każdemu, a tembardziej powinno być wiadome specjaliście, inżynierowi-elektrotechnikowi, iż opłata energji jest w zupełnej zależności od ilości energji całej stacji, to jest im więcej jest lampek przy pewnych rozchodach stacji, tem mniejsza jest opłata od lampki. Następnie, zarówno Warszawa, jak i Łódź nie ponoszą rozchodów na przesyłkę w celach remontu różnych części maszyn, mając fabryki i zakłady na miejscu. Koszta zaś podróży z Łucka do Warszawy w sprawach Elektrowni, przywóz zakupionych materjałów, nafty i t. p., nie biorąc pod uwagę kar pieniężnych za brak światła,

nakładanych przez Magistrat na T-wo „Wolt“, nie bacząc „na dobre stosunki“, jak pisze p. Jahr i nie bacząc na to, iż brak ten pochodzi często nie z winy T-wa,—są olbrzymie.

Stacja elektryczna w Łucku nie pracuje w dzień tylko z tej prostej przyczyny, iż zapotrzebowań, z powodu drożyzny motorów i słabego w Łucku rozwoju przemysłu, dotychczas nie było. Uruchomienie stacji w dzień jest dla samego T-wa „Wolt“ bardzo pożądanem, ponieważ mogłoby to przynieść T-wu tylko zysk materjalny, ma się rozumieć, przy odpowiednich zapotrzebowaniach; niemożebnem zaś jest i zbytecznem uruchomienie stacji w ciągu dnia przy jedynem zapotrzebowaniu p. Jahra, w celu ogrzewania jego kuchni...

Mówić o czystym zysku siedmiu miljonów marek z powodu poborów dopłaty, które to rzekome miljony widocznie nie dają spać p. Jahrowi,—jest nietylko śmiesznem, lecz poprostu naiwnem. Każdy rozsądny człowiek to zrozumie, że jeżeli T-wo „Wolt“ podniosło opłatę, to do tego zmusiła go wzrastająca drożyzna na wszelkie potrzeby: drzewo, naftę, materjały i narzędzia, podwyższenie płacy robotnikom, oraz liczne rozchody, niezbędne w celach rozszerzenia stacji i podźwignięcia jej ze stanu ruiny, pozostawionej w spadku przez p. Jahra, o których to rozchodach p. Jahr znów czy to przez niepamięć, czy złą rozwagę—postarał się zamilczeć.

Zamiast usprawiedliwiać się z zarzutu „eksploatacji“ Abonentów, zapytamy p. Jahra, jako władającego $1^1/_2$ udziału w naszem przedsiębiorstwie, jak również i małżonki jego, która włożyła w to przedsiębiorstwo 20.000 rb., czy nie zechce oświadczyć Sz. Redakcji, jaką dywidendę otrzymał w latach 1919 i 1920 r., t. j. od czasu egzystencji T-wa „Wolt“? A jeżeli zechce odpowiedzieć, to z własnych ust przeciwnika naszego Szanowni Czytelnicy dowiedzą się, iż zarówno w r. 1919, jak i w 1920-ym r., T-wo „Wolt“ pozyskało nie zysk, lecz poniosło deficyt, a mianowicie: w roku 1919 rb. 76.450 kop. 60 i w r. 1920—m. 74.200 (Wypis z ksiąg buchalteryjnych załączamy).

A więc gdzież owo „nabijanie kieszeni“, gdzie „eksploatacja“?

Nie dużo więcej korzyści obiecuje nam i rok bieżący. Ale o tem będziemy mogli mówić dopiero po ukończeniu roku, aby módz nasze dane stwierdzić dokumentalnie, nie naśladując p. Jahra w wygłaszaniu danych bezpodstawnych.

Do win naszych zaliczono i nieodpowiednie do teraźniejszych wymagań technicznych przerobienie generatorów z antracytu na drzewo. Ale tutaj Bogu ducha jesteśmy winni, bo przerobione one były tak nieodpowiednio przez samego p. Jahra. Wskazanie nam, jako przykładu, Szwecji i Norwegji, gdzie motory „Diesle“ przerobione są na gaz, a u nas w Łucku stoją nieodremontowane maszyny gazowe, jest specjalną „odezwą“ do nieświadomości osób niewtajemniczonych. Dla dobycia gazu potrzebna jest jeszcze większa ilość drzewa, którego, nie mówiąc o cenie, wzrastającej z każdym dniem, dowieźć wobec braku środków przewozowych prawie nie podobna. A więc przerobienie motorów naftowych na gazowe byłoby przy obecnych warunkach wielkim błędem, czego daje dowód również większa część tutejszych młynów i fabryk, zamieniających obecnie motory gazowe na naftowe. Szwecja zaś i Norwegja, otrzymujące dawniej naftę z Kaukazu, pozbawione obecnie tego źródła a mające za to lasy—faktycznie zmuszone było przejść na maszyny gazowe.

Aby już dobić nas ostatecznie, a nie mogąc nic innego wymyśleć, zajrzał p. Jahr do naszego biura, gdzie wydało mu się, iż pracuje za dużo pracowników. Zgadzamy się, iż biuro nasze wydało mu się dziwnem: pracownicy, książki, plany, papiery, spisy Abonentów, natychmiastowe informacje wszelkiego rodzaju, światło, telefony, praca od 9 godz. rano do 2 i od 5 do 7, dyżury od godz. 10 przy telefonie do 1 w nocy na wypadek potrzeby Abonenta! Na co to? Żal srogi ogarnął nieboraka: ile to darmo wyrzuconych pieniędzy! I, przypominając sobie stare dobre czasy, westchnął za swojem poprzedniem biurem, czynnem tylko jedną godzinkę pomiędzy 3 a 4, dla dodania apetytu przed dobrym obiadkiem, i zatęsknił za swem „biurem“ z jedną-jedyną blizką sobie współpracowniczką i dwoma uczniami,—zatęsknił za owem domowem prowadzeniem „książeczek“, bez żadnych głupich spisów Abonentów, bez żadnych ksiąg buchalteryjnych i bez informacji, jako zupełnie zbytecznych! Jednem słowem westchnął—za dawną ciszą i stosunkami patrjarchalnemi, za owym brakiem ongiś nawet telefonu, który mógłby był zakłócić spokój i ciszę błogą swym dzwonkiem hałaśliwym, poruszonym przez Abonenta!..

Chcąc zadość uczynić naturalnej ciekawości Sz. Czytelników, co właściwie wywołało ze strony p. Jahra podobną dyskusję i podobne oczernianie publiczne T-wa „Wolt“, którego członkiem p. Jahr dotychczas pozostaje, powiemy krótko: w każdym razie p. Jahr działa nie w interesach Sz. Abonentów, lecz przedewszystkiem w swoich własnych, bo prowadząc przeciwko T-wu „Wolt“ w Łuckim Sądzie Okręgowym proces i wiedząc dobrze, iż rezultat procesu będzie dla niego niekorzystnym, stara się już zawczasu poderwać autorytet T-wa w oczach publiczności, jak również szkodzić mu, zarówno moralnie, jak i materjalnie, aby w ten sposób wymódz zaniechanie procesu i odstąpienie mu Elektrowni, czego Sz. Czytelnicy mogli się domyśleć z zakończenia jego listu: „są tacy, którzy zobowiązują się wybudować zaraz drugą elektrownię“...

Rozważywszy cały list p. Jahra, przyszliśmy do wniosku, że w sprawie umowy koncesyjnej i stanu Elektrowni—jest on zupełnie nieświadomy. Ta nieświadomość w swoim czasie prawdopodobnie doprowadziła p. Jahra do bankructwa, jak również do złej chęci dyskredytowania dziś T-wa „Wolt“ w oczach Władzy i Abonentów.

Powodowani jedynie chęcią wyświetlenia Sz. Czytelnikom istoty rzeczy i prawdziwego stanu Elektrowni m. Łucka, podajemy do publicznej wiadomości te nasze wyjaśnienia, które niezawodnie będą dobrze zrozumiane przez bezstronną opinję.

106—1—1 *Zarząd T-wa „Wolt“ w Łucku.*

Ogłoszenie.

Sędzia Pokoju I okręgu, powiatu Ostrogskiego, (m. Ostróg na Wołyniu) na zasadzie art. 1401 i 1682 U. P. C. niniejszym ogłasza, iż po zmarłej w dniu 30 listopada 1919 r. Deborze córce Mojżesza Zołotowskiej urodzonej **Bat** pozostał spadek w Ostrogu na Wołyniu.

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w ciągu 6 miesięcy od dnia tego ogłoszenia zameldowali swoje prawa do pomienionego spadku pod skutkami prawa.

m. Ostróg, dn. 12 listopada 1921 r.

Sędzia Pokoju *Missorek.*

OGŁOSZENIE.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku w zamiarze rozwinięcia eksploatacji leśnej na większych terenach leśnych, a mianowicie:

w Nadl. Państw. Prypeć (pow. Kamień-Koszyrski . . . | Województwo Poleskie),
„ „ Styr („ Sarniański . . . . . |
„ „ Trojanów (pow. Łucki i Kowelski, Województwo Wołyńskie)

wzywa przedsiębiorców, spółki i firmy fachowe do składania ofert na wykonanie eksploatacji łącznie z użytkowaniem kolejek leśnych i tartaków oraz ewentualnem wybudowaniem nowych zakładów przemysłowych i linji transportowo-przewozowych przy ścisłem przystosowaniu się do ogólnych planów gospodarczo-eksploatacyjnych.

Wszelkich informacji udziela Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku.

Oferty opłacone 15 mk. stemplem przyjmowane będą tamże do dnia 20/XII 1921 roku.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych
w Łucku.

Łuck, dnia 8 listopada 1921 r.
L. dz. 8889/G

76—2—2

Ogłoszenie.

Sędzia Pokoju I okręgu, powiatu Ostrogskiego (m. Ostróg na Wołyniu) na zasadzie art. 1401 i 1682 U. P. C. niniejszym ogłasza, iż po zmarłym w dniu 19 kwietnia 1919 r. Jakubie synie Stefana **Kiprijanczuku-Dołgim** pozostał spadek we wsi Rozważ, gminy Chorów, powiatu Ostrogskiego.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 6 miesięcy od dnia tego ogłoszenia zameldowali swoje prawa do pomienionego spadku pod skutkami prawa.

m. Ostróg, dn. 12 listopada 1921 r.
Sędzia Pokoju *Missorek*.

95—1—1

Ogłoszenie.

Sędzia Pokoju I okręgu, powiatu Ostrogskiego, (m. Ostróg na Wołyniu) na zasadzie art. 1401 i 1682 U. P. C. niniejszym ogłasza, iż po zmarłym w dniu 17 lutego 1921 r. Karpie synie Stefana **Kiprijanczuku-Dołgim** pozostał spadek we wsi Rozważ, gminy Chorów, powiatu Ostrogskiego.

Wzywa się spadkobiorców zmarłego, aby w ciągu 6 miesięcy od dnia tego ogłoszenia zameldowali swoje prawa do pomienionego spadku pod skutkami prawa.

m. Ostróg, dn. 12 listopada 1921 r.
Sędzia Pokoju *Missorek*.

93—1—1

Ogłoszenie.

Sędzia Pokoju I okręgu, powiatu Ostrogskiego, (m. Ostróg na Wołyniu) na zasadzie art. 1401 i 1682 U. P. C. niniejszym ogłasza, iż po zmarłym w dn. 22 stycznia 1915 r. Stefanie synie Stefana **Kiprijanczuku-Dołgim** pozostał spadek we wsi Rozważ, gminy Chorów, powiatu Ostrogskiego.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 6 miesięcy od dnia tego ogłoszenia zameldowali swoje prawa do pomienionego spadku pod skutkami prawa.

m. Ostróg, dn. 12 listopada 1921 r.
Sędzia Pokoju *Missorek*.

94—1—1

Konkurs.

Dowództwo Garnizonu w Równem rozpisuje konkurs na wykonanie robót kominiarskich w koszarach garnizonu m. Równa.

Ostemplowane oferty należy złożyć w zapieczętowanych kopertach do dnia 28 listopada, — godz. 10-ta, z napisem na kopercie: **„Roboty kominiarskie“**.

Ceny na roboty te należy podawać od jednego kanału dymowego.

Bliższych szczegółów udziela Dowództwo Garnizonu.

Oferty nieuwzględnione — zostaną bez odpowiedzi.

Luberadzki
pułk. Dowódca Garnizonu.

Równe, dn. 15. XI. 1921 r. 97—1—1

Zgubiono zaświadczenie L. 18, wydane na imię Ansji Rogakien przez wójta gminy Trosteniec. 103—1—1

Zgubiono dwa dowody osobiste, wydane na imię Borysa Pietrowa i Wiery Pietrowej. 100—1—1

Konkurs.

Dowództwo Garnizonu m. Równe rozpisuje konkurs na wykonanie robót asenizacyjnych w koszarach garnizonu m. Równe.

Ostemplowane oferty należy złożyć w zapieczętowanych kopertach w Dowództwie Garnizonu do dnia 28 listopada 1921 r., godz. 10 z napisem na kopercie: **„Asenizacja koszar“**.

Ceny na roboty asenizacyjne należy podawać od osoby, lub 1 metr. z wywiezionych nieczystości.

Bliższych szczegółów udziela D-two Garnizonu.

Oferty nieuwzględnione — zostaną bez odpowiedzi.

Luberadzki
pułk. Dowódca Garnizonu.

Równe, dn. 15. XI. 1921 r. 96—1—1

Skradziony został paszport podróży, wydany przez Starostwo Łuckie w roku 1919 za Nr. 424 na imię Jejny Rywiec. 104—1—1

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku na zasadzie art. 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. N. 18/1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

13 grudnia 1921 roku.

Nieruchomość w m. Łucku przy ul. Słowackiego, przestrzeni 200,4' sąż. kw. nabyta przez Mordka i Genendek małżonków Tow od Apolonji Zajkowskiej.

16 grudnia 1921 roku.

Majątek ziemski „Nowosiołki", pow. Włodzimierskiego, przestrżeni 888 dz. 202 sąż., nabyty w drodze wydziału przez Adama-Andrzeja Podlewskiego od Marji-Karoliny-Ewy Podlewskiej.

Majątek ziemski „Hajki", pow. Włodzimierskiego, przestrzeni 1244 dz. 626 sąż., nabyty w drodze wydziału przez Ewę i Józefę Podlewskich od Marji-Karoliny-Ewy Podlewskiej.

Udziały (prawa) w nieruchomości przy wsi Kiwerce, pow. Łuckiego, nabyte przez Antoniego Weselska i innych: od Jakóba Geslera I-go i Jakóba Geslera II-go co do 7 dz. 750 sąż. od każdego, od Edwarda Wolfa do 2 dz. 1800 sąż., Filipa Kula do 2 dz. 1800 sąż. i Filipsa Gauera do 4 dz.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu przy ul. Kolejowej, przestrzeni: długości z obydwóch stron po 20 arsz. i szerokości z obydwóch stron po $12^1/_2$ arsz., nabyte przez Itę Ugar od Frejdy Trok.

Nieruchomość wiczysto-czynszowa w m. Beresteczku, pow. Dubieńskiego, przestrzeni: długości 15 sąż. 1 arsz., szerokości 17 sąż., nabyta przez Jana Dzubińskiego od Owazji Rokiejch, Perli Ejger, Liby-Jenty Blank i innych.

20 grudnia 1921 roku.

Udział (prawo) go 5 dz. w nieruchomości przy wsi Kiwerce, pow. Łuckiego, nabyte przez Wacława Raszka od Ludwika Gura co do 5 dz. i przez Jana Hrudkę od Filipa Genera co do 6 dz. 694 sąż. kw.

Nieruchomość na przedmieściu m. Beresteczka „Piaski", pow. Dubieńskiego, przestrzeni 10 dz. 1703 sąż., nabyta przez Michała Baryłowicza od hrabiny Anny Grabbe.

Nieruchomość na przedmieściu m. Beresteczka „Piaski", pow. Dubieńskiego, przestrzeni $22^1/_2$ dz. nabyta przez Jankiela Perelmutera i Szlomę Kipermana od hrabiny Anny Grabbe.

Majątek ziemski przy wsi Łopawsze, pow. Dubieńskiego, przestrzeni około 181 dz., należący do Marji Agura 1-o voto Niemyskiej.

Majątek ziemski przy wsi Roztoki, pow. Krzemienieckiego, przestrzeni 570 dz. 287 sąż. kw., należący do Katarzyny Rudzet i Eugenji Pilipiec.

Nieruchomość przy wsi Bakorzyn, pow. Dubieńskiego, przestrzeni 34 dz. 192 sąż. kw., należąca do Marji, Leopolda, Józefa i Konrada-Wiktora Orzeszko.

22 grudnia 1921 roku.

Udział (prawo) do 20 morgów czyli 10 dz. 600 sąż. w nieruchomości przy wsi Sernikach w kol. Bryszcze II, pow. Łuckiego, nabyty przez Władysława Pejtę od Samuela Beckera.

Nieruchomość przy wsi Niskieniczach, pow. Włodzimierskiego, przestrzeni 29 dz. 2090 sąż. kw., nabyta przez Janusza Slaskiego od Kazimierza Pohoreckiego.

Majątek ziemski „Bereh-Minkowce", pow. Dubieńskiego, przestrzeni około 828 dz., należący do Włodzimierza Luba-Radzimińskiego.

Majątek ziemski przy wsi Police, pow. Kamień-Koszyrskiego,—(dawniej Kowelskiego), przestrzeni według rejestrów wieczystych 520 dz., a według planu zastawnego 507 dz. 1642 sąż., nabyty przez Henryka Gottleb-Haszlekiewicza od Aleksandra Rybnikowa.

Nieruchomość w m. Łucku przy ul. Lubarta (dawnej Zamkowej), przestrzeni 421,75 sąż. kw., należąca do Zofji-Justyny, Anny i Wincentego Omiecińskich i Zofji-Kornelji hr. de Górna-Klecza-Rottermund.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu przy ul. Krzywołuckiej, przestrzeni 180 sąż. kw., nabyta przez Lejbę i Gitlę Pofelisów od Marji Maucha.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu przy ul. Farnej, szerokości z jednej strony 5 sąż. z drugiej 2 sąż. i długości 23 sąż., nabyta przez Mordka Grincwejga od Duwida i Perli Frajmanów.

Udział (prawo) do 8 dz. 1950 sąż. w nieruchomości przy wsi Kiwerce, pow. Łuckiego, nabyty przez Włodzimierza Benesza od Johana Janca.

13 lutego 1922 roku.

Nieruchomość wieczysto-czynszowa w m. Ostrogu przy ul. Targowej, przestrzeni 104,5 sąż. kw., należąca do Pejsacha Chunenrana wywołuje się na żądanie Złary-Etli Simes.

5 maja 1922 roku.

Ziemia nadziałowa we wsi Wola Ostrowiecka, pow. Lubomlskiego (dawniej Włodzimierskiego), przestrzeni 5 dz. 422 sąż. kw., należąca do spadkobierców zmarłego Kajetana Jasiończaka.

12 maja 1922 roku.

Nieruchomość w m. Łucku przy ul. Rówieńskiej, przestrzeni 111,76 sąż. kw., należąca do spadkobierców Józefa Liszki—Antoniego i Bogusława Liszków i Marji Kizeły.

———

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych, o godzinie 10 rano, do Kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku, z dowodami swych praw, osobiście lub przez osoby urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej wyżej Ustawy Hipotecznej.

A. Sioma.
Pisarz Hipoteczny.

99—1—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk., ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; po tekście: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; w tekscie: cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski.*